Nr. 6. Kraków, Czerwiec 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Wiadomości Związkowe.

II. ZJAZD DELEGOWANYCH

Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących

odbędzie się

w niedzielę dnia 30 czerwca b. r. w sali katol. Domu Robotniczego, przy ul. św. Tomasza l. 37.

Program Zjazdu:

O godz. 8½ odprawioną będzie na intencyę Zjazdu uroczysta Msza św. w kościele św. Anny.

Po południu o godz. 3 nastąpi otwarcie Zjazdu, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie Wydziału Głównego Związku z działalności za r. 1917.
   Referent Ks. Ludwik Kasprzyk.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Wydziału.
7. Wybór Komisyi rewizyjnej.
8. Referaty: a) Wydział przy pracy w Stowarzyszeniu.
   Ks. Andrzej Paryś.
   b) Budzenie ducha narodowego w Stowarzyszeniu — przygotowaniem kobiety polskiej do pracy w Ojczyźnie.
   p. Adamowa Mrozowicka.
9. Dyskusya.
10. Wnioski i uchwały.
11. Zamknięcie Zjazdu.

WYDZIAŁ GŁÓWNY ZWIĄZKU:

Ks. Ludwik Kasprzyk, prezes — *Ks. Andrzej Paryś*, sekr. jen.
Ks. Stanisław Kluska — *Adamowa Mrozowicka*
Ks. Juliusz Małysiak — *Zofia Plewówna*
Ks. Władysław Mączyński — *Stefania Sordylówna*
Zofia Żeleńska.

UWAGA: Podług statutu Związku każde Stowarzyszenie wysyła oprócz Księży Patronów, Wicepatronów, którzy z urzędu są delegowani, na koszt swej Kasy jedną delegowaną na każde 50 członków. Legitymacye dla Księży Patronów i delegowanych rozesłane zostały przez Sekretaryat Związku do wszystkich Stowarzyszeń związkowych.

Przed Zjazdem.

W czasie Zielonych Świąt odbywał się tego roku w mieście Moguncyi Zjazd ogólny wszystkich Patronów katolickich stowarzyszeń robotniczych z całych Niemiec. Mowę powitalną i na zakończenie Zjazdu wypowiedział ks. biskup moguncki dr Kirstein. A między innemi tak serdecznie wołał ks. biskup do zebranych: **„A przedewszystkiem nie zapominajcie o robotnicach, o dziewczętach. Ich sprawa szczególniej leży mi na sercu. Organizujcie kobiety pracujące, organizujcie!“**

Oto głos biskupa w sprawie organizacyi kobiet i dziewcząt pracujących. Kiedy przed paru laty rozpoczynaliśmy pracę organizacyi kobiet w stowarzyszeniach, z wielu stron odzywały się głosy, jakoby zawiązywanie stowarzyszeń robotnic i dziewcząt było u nas niepotrzebne i słyszeliśmy zarzuty, że ta praca jest zbędną. Po kilku latach pracy zapraszamy delegatki naszych stowarzyszeń na II. Zjazd do Krakowa. Z prawdziwem zadowoleniem możemy spoglądać na rozwój naszych stowarzyszeń. Wobec pracy naszej spokojnej a tak owocnej, wobec tego, co nam niesie wojna, umilkły już głosy mniej przychylne, owszem szerzy się coraz bardziej i przenika wszystkich zrozumienie o konieczności organizowania kobiet i dziewcząt pracujących i wielu widzi, że bodaj, czy sprawa organizacyi kobiet nie jest najpierwszą i najważniejszą. A przytoczony wyżej głos biskupa z Moguncyi każdego o potrzebie tej pracy musi przekonać.

W niedzielę dnia 30 czerwca przybędą do Krakowa z całego kraju zachodniego i z Królestwa Polskiego delegowane na Zjazd doroczny. Mimo trudności, jakie nastręcza chwila dzisiejsza, nie wątpimy, że w Zjeździe wezmą liczny udział wysłanniczki naszych stowarzyszeń związkowych, by wspólnie radzić nad dalszym rozwojem orga-

nizacyi. Praca wśród robotnic i dziewcząt została już ujęta w jedne ręce; kieruje nią Sekretaryat Jeneralny Związku. Położony już silny fundament, teraz trzeba przystąpić do wewnętrznej rozbudowy organizacyi, rozpocząć i poprowadzić szerszą i planową pracę, jaką nam zakreśla statut Związku. Musimy przystąpić do stworzenia instytucyi samopomocy, jak biura pośrednictwa pracy, kas zasiłkowych, pośmiertnych, kursów gospodarstwa domowego, handlowych i innych.

Jesteśmy przekonani, że Zjazd przyczyni się wielce do rozwoju naszej pracy, obudzi nowy zapał i ochotę do działania w kierunku rozwoju organizacyi naszej. Przybywajcie tedy jak najliczniej, drogie delegatki, na Zjazd, powitamy Was serdecznie w naszym ukochanym Krakowie.

Z wiarą naprzód!

Dierżmy wysoko sztandar naszej Wiary,
Uderzmy w Czynu szlachetnego stal.
Miłości wielkiej rozpalmy pożary
Wzrokiem sięgnijmy w górną życia dal!...

Oto!... wśród burzy wojennej pożogi
Z naszych się piersi ten odzywa głos:
I echem idzie przez polne rozłogi
W chwili, gdy Polski rozstrzyga się los!

Tak!.. choć nas wszystko zawodzi dokoła,
My wierzmy silnie — że nas broni Bóg!
I nie schylajmy w beznadziei czoła!
Siłą Narodu — jest młodzież i lud!

Kobieta staje dziś na życia straży
By czerpać siłę z życiodajnych wód
Kiedy się dziejów los waży na szali
Rycerski bierze na swe barki trud!

Z pochodnią Wiary zapaloną w dłoni,
Z sercem — co ulgę pragnie nędzy nieść
Zasiewa ziarno na ojczystej roli —
I nową życia nuci Polsce pieśń!

Ciesz się Ojczyzno! Nowe legiony
Dziś polskich córek wzbudza Tobie Bóg
A trud ich życia — nie będzie stracony
Ducha ich mocy uledz musi wróg.

Grybów, 1918. *Marya Studnicka.*

Sprawozdanie Głównego Wydziału

„Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących" z działalności za r. 1917.

Przedkładając sprawozdanie za rok 1917, czynimy to z prawdziwem zadowoleniem, gdyż nawet nie przypuszczaliśmy, by ruch organizacyjny w tak krótkim czasie tak się rozszerzył. Trudno jeszcze podać wyczerpująco cały obraz rozwoju naszej organizacyi;

Ks. Antoni Siuda.

WRÓŻKA DORA.

Komedyjka w 7 odsłonach.

OSOBY:

DORA		MAGNAT-WŁADEK
HANUSIA,	jej dzieci	BARTOS GÓRAL
JAŚ,	jej dzieci	BARBARA
STAŚ,	jej dzieci	MARYSIA
KSIĄŻĘ-WÓJT		GŁOSY

SCENA I.

(Wnętrze wiejskiej chaty. Na środku izby Dora nadsłuchuje — pochylona ku ziemi i mówi nerwowo.)

DORA:

Słyszę! słyszę tętent koni,
Wrzask — ruch — rozkaz: „Marsz! do broni!"
Słyszę — widzę! Tak... tak! Ładnie!

JAŚ:

(za sceną)

Mamo! Mamo! Staś mię bije!

DORA:

Dam ja mu tam! A to żmije!
(nadsłuchuje)
Dziś tu honor na mnie spadnie!
Jak dziś będę przy obiedzie,
Wielki pan tu do mnie zjedzie.
(klaska w ręce — wpadają dzieci)

HANUSIA:

Cóż nam powiesz Pani Matko?

DORA:

Jak tam poszło? sprawnie... gładko?
Masz już wreszcie ten dziób kani?

HANUSIA:

Jest! Jest nawet i sierść łani.

JAŚ:

(szuka po koszyku)
Ja mam cztery kolce z jeża,

STAŚ:

Ja skrzydełko z nietoperza!

DORA:

Dobrze! Dobrze! Jak u żyda,
Wszystko się to na co przyda,
I to jeszcze tego mało.

HANUSIA:

Mnie to zaraz tak się zdało.

DORA:

Wziąść mi jeszcze ogon koci,
Łut koperku; liść paproci.

JAŚ:

Któż to wszystko? Kto spamięta?

w wielu Stowarzyszeniach praca rozpoczęła się dopiero niedawno, inne nowo-powstałe nie mogły sprawozdania podać, jednak to, co już istnieje i działa, stanowi dowód, jak wielkie rozmiary przybrał ruch w kierunku zakładania Stowarzyszeń katolickich robotnic w centrach przemysłowych i miastach i dziewcząt po parafiach.

Zgodnie z uchwałami i rezolucyami jakie zapadły na kilku Zjazdach, by dążyć do ujednostajnienia pracy wśród kobiet i dziewcząt pracujących, staraliśmy się nawiązać kontakt z istniejącemi organizacyami o charakterze religijnym, jak stowarzyszenia Dzieci Maryi, Sodalicye maryańskie. Kilkanaście tych stowarzyszeń nadesłało nam sprawozdania i pragną utrzymać ze Związkiem ogólnym jedność. Tę stale przejawiającą się jednolitość pracy należy zaliczyć do dodatnich objawów w naszem działaniu społecznem. W tych stowarzyszeniach o charakterze religijnym prowadzi się także pracę w kierunku oświatowym i gospodarczem.

Wydział Związku.

Na Zjeździe delegowanych w r. 1917 został wybrany Wydział w następującym składzie:

Prezes: ks. Ludwik Kasprzyk, sekretarz jen. ks. Andrzej Paryś, skarbnik ks. Juliusz Małysiak; ks. Władysław Mączyński, ks. Stanisław Kotarba; panie: Zofia Mrozowicka, Zofia Plewówna, Stefania Sordylówna, Zofia Żeleńska.

Wydział załatwiał sprawy już to na posiedzeniach, już to przekazując załatwienie Sekretaryatowi. W ciągu roku zaszły następujące zmiany w Wydziale: ks. Stanisław Kotarba, został powołany do wojska, jego miejsce zajął ks. Stanisław Kluska. Ks. Andrzej Paryś objął probostwo w Liszkach, ale zatrzymał jeszcze obowiązki sekretarza jeneralnego. W grudniu 1917 odbył się II Zjazd księży Patronów i Pań Radnych, na którem wygłoszone zostały trzy referaty.

Sekretaryat jeneralny Związku mieści się w osobnym lokalu i zatrudnia jednę urzędniczkę biurową, którą jest p. Bronisława Szczygłówna z Andrychowa.

Członkowie Związku.

Do Związku należy 57 stowarzyszeń — mianowicie: 1. Andrychów. 2. Babice pod Alwernią. 3. Bachowice. 4. Bińczyce (Stowarzyszenie Dzieci Maryi). 5. Biała. 6. Choccznia. 7. Chrzanów (Stowarzyszenie Dzieci Maryi). 8. Dobczyce. 9. Gilowice. 10. Głębowice. 11. Graboszyce (ad Zator). 12. Gołonóg (dyecezya kielecka). 13. Grybów (dyecezya tarnowska). 14. Inwałd. 15. Izdebnik. 16. Jaworzno (Stow. Dzieci Maryi). 17. Jeleśnia. 18. Kęty (Stow. Dzieci Maryi). 19. Kobierzyn. 20. Kozy (Stow. Dzieci Maryi). 21—28 Kraków: 1) Polski Związek katol. robotnic pod wezw. N. M. P., 2) Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych, 3) Stow. katol. pracownic konfekcyi damskiej, 4) Katol. Stow. pracownic fabryki cygar, 5) Stowarzyszenie pracownic przy Związku pracy kobiet polskich, 6) Kraków—Zwierzyniec, 7) Kraków—Podgórze, 8) Kraków—Grzegórzki. 29. Lanckorona. 30. Morawica. 31. Michałowice (dyecezya kielecka). 32. Moszczanica. 33. Myślenice. 34. Niepołomice (Stowarzyszenie Dzieci Maryi). 35. Nowy Targ (Stow. Dzieci Maryi). 36. Raba wyżna. 37. Rabka. 38. Rączna. 39. Radziszów—Jurczyce. 40. Roków (ad Wadowice). 41. Skawina. 42. Śledziejowice. 43. Ślemień. 44. Sporysz. 45. Stryszów. 46. Strzemieszyce (dyec. kielecka). 47. Szynwałd (dyec. tarnowska). 48. Tenczynek. 49. Tresna (ad Żywiec). 50. Trzebinia (Stow. Dzieci Maryi).

DORA:

Słuchasz!? Potem... końska mięta,
Z jamy lisiej dwa... trzy bobki,
Garstkę siana z cudzej kopki,
I to wszystko zmieszać; skruszyć
i wysuszyć.

HANUSIA:

Cóż za cudny będzie dym

DORA:

Dziś już ujrzę Krym i Rzym,
Rozumiecie?
(dzieci kłaniają się nizko)
Więc do lasu!
(odchodzą — Jaś mruczy)
A bez krzyku — bez hałasu
I bez gniewu i bez złości
(w zachwycie)
Dziś tu wielkich mam mieć gości.
(robi tajemnicze znaki w powietrzu)
Hej pioruny — wichry — grzmoty,
Huragany; grady,
Hej — piekielne czarne roty,
Dalej w świat na zwiady,
Kto tu jedzie,
Co go wiedzie
Miłość?... podziw? gniew? łaskawość?
(po chwili)
Żeby tylko — nie ciekawość?

(nadsłuchuje — nagle zwraca się w lewą stronę, skąd słyszy pieszczotliwy głosik)

GŁOS I.:

Książe! Książe jest tu blisko!

DORA:

I pokłoni mi się nizko,

GŁOS II.:

(Dora udaje, że go nie słyszy)
I wypuści na cię psisko!

DORA:

Hanuś! Hanuś! — wiesz, że księcia,
Wnet już będę mieć za zięcia,
(po chwili)
Może nawet za małżonka,
Cud! Cud! Prawda — cud — nie mrzonka!

GŁOS I.:

Jedzie — jedzie Książe z bratem,

DORA:

I wnet będę przy nim kwiatem!

GŁOS II.:

I wnet spotkasz się tu z katem!

DORA:

Hanuś!! Hanuś!!
(Hanusia wpada zadyszana)

51. Tuchów (dyec. tarnowska), 52. Wadowice. 53. Wieliczka. 54. Wieprz (ad Andrychów). 55. Zabłocie (ad Żywiec). 56. Zembrzyce.

Dwa stowarzyszenia, tj. w Woli Batorskiej i w Krakowie na Dębnikach zawiesiły swoją działalność. W ostatnich miesiącach roku 1917 i z początkiem roku 1918 powstało jeszcze kilkanaście stowarzyszeń, których nie wymieniamy. Szczególniej w powiecie wadowickim daje się zauważyć silny ruch, idący w tym kierunku, by w każdej wiosce stworzyć zrzeszenie dziewcząt. Pracę tę podjęły z inicyatywy ks. inspektora St. Karbowskiego panie nauczycielki w całym okręgu szkolnym, które na podstawie statutu dyecezyalnego i w porozumieniu z księdzem proboszczem organizują dziewczęta, które ukończyły rok 14 życia.

Sprawozdanie z ruchu w Stowarzyszeniach.

Sekretaryat jen. rozesłał do wszystkich stowarzyszeń szczegółowe kwestyonaryusze. Wypełnione kwestyonaryusze nadesłało 50 stowarzyszeń. Kwestyonaryusze te nie są jednak tak ściśle wypełnione, jakby należało. Powodem tego ta okoliczność, że niektóre stowarzyszenia znajdują się dopiero w początkach swego rozwoju. Na podstawie tych sprawozdań można przedstawić następujący obraz życia i działalności w stowarzyszeniach naszych.

L i c z b a członków: Stowarzyszenia, które nadesłały sprawozdania, liczą członków zwyczajnych 5159, wspierających 179, pań radnych 101, razem 5438. Gdyby do cyfry tej dodać liczbę członków stowarzyszeń, które nie nadesłały sprawozdania, można przyjąć liczbę ponad 6000 kobiet i dziewcząt pracujących, zorganizowanych w stowarzyszeinach katolickich. Jestto bardzo poważna ilość, która dowodzi, jak rozbudzone jest poczucie organizacyi wśród kobiet. Ponad 300 członków liczą dwa stowarzyszenia (Andrychów-Biała), wyżej 200 — dwa, ponad 100 — 14, wyżej 50 — 28, reszta poniżej 50 członków.

Z e b r a n i a. W stowarzyszeniach panował żywy ruch pod względem zebrań. I tak: posiedzeń Wydziału odbyło się: zwyczajnych 315, nadzwyczajnych 32, z Radą Pań 54, ze starszemi 54, razem 455. Bardzo poważną cyfrę stanowią zebrania miesięczne, których odbyło się 436. W czasie zebrań wygłoszono 485 wykładów, 823 deklamacyi. Członkinie same przemawiały 153 razy, co jest dowodem stałego wyrabiania się pracownic. Pogadanek niedzielnych było 881.

Stowarzyszenia urządziły 60 obchodów religijnych, 67 narodowych. W 24 stowarzyszeniach odbyły się rekolekcye święte. Wspólnych Komunii św. było 166.

K ó ł k a, s e k c y e, k u r s y. Praca wewnętrzna stowarzyszeń rozwijała się w roku sprawozdawczym nader żywo, czego dowodem powstawanie nowych kółek, sekcyi, urządzanie specyalnych kursów. Sprawozdanie wylicza: W stowarzyszeniach istnieje: 17 k ó l E u c h a r y s t y c z n y c h, które liczą 669 członków i odbyły 96 wspólnych adoracyi. 39 k ó ł e k ś p i e w a c k i c h z liczbą członków 1043 — 948 prób, a 368 występów. 27 k ó ł e k a m a t o r s k i c h z liczbą 394 członków, a 108 przedstawień.

Nadto są: 1 k ó ł k o d e k l a m a c y j n e z 21 członków, 1 k ó ł k o m i ł o s i e r d z i a (20), 1 k ó ł k o o ś w i a t o w e (35).

Bardzo znacznie pomnożyła się liczba kółek starszych, na których pracy tak wiele zależy w stowarzyszeniu. Stowarzyszenia l i c z ą 137 k ó ł e k s t a r s z y c h.

W kierunku gospodarczym nie zaniedbano pracy

Jestem pewną,
Żeś ty — dziecko — dziś królewną,
(stanowczo)
Więc mi koniec — koniec z Władkiem,
Z tym pyszałkiem — z tym gagatkiem.

HANUSIA:
Mamo! co chcesz, rób i gadaj,
Lecz przemocy mi nie zadaj,
Ja mam Władka!

DORA:
Ani słowa!
Moja w tem już będzie głowa,

HANUSIA:
Ja mam Władka!

DORA:
(chce rzucić na nią szklanką — Hanusia ucieka)
I to córka!?
I to dziecko? — To — jaszczurka!
(Kurtyna spada).

SCENA II.

(Dora siedzi za stołem. Na stole dwie świeczki; pudełka — karty — zwierciadło — szczotka; wchodzi Bartos i kłania się kapeluszem do samej ziemi.)

DORA:
Ach! Witajcież mi Bartosie!
(podchodzi ku niemu)
Ale cóż to tam na nosie?

BARTOS:
(zdejmuje okulary, owija w szmatę i chowa)
Ano niby łokulary,

DORA:
Toście znów nie taki stary!

BARTOS:
Ale niby też nie młody!
A tu niema dziś wygody!

DORA:
(podaje mu stołek i prosi, żeby siadał)
Pewnie Was też bolą nogi,
Boście kawał mieli drogi!

BARTOS:
(siada na rogu stołka, kapelusz rzuca na podłogę)
A dyć jestem u Was Dora,
Bo to słychać nie od wczora!
(wstaje)

DORA:
Siądźcie — siedźcie!

BARTOS:
Że wy wiecie,
Co to niby gdzie na świecie...

DORA:
Ano — może — czasem — tego,
Powiem także co mądrego!

w stowarzyszeniach. Dowodem tego urządzanie w miarę środków różnych kursów. Kursów tych odbyło się 22. a mianowicie: 4 robót ręcznych (48 uczestniczek), 2 haftu (40), 7 szycia i kroju (194), 2 guzikarstwa (71), 1 ozdób na drzewko (?), 3 ogrodnictwa i kwieciarstwa (60), 2 języka niemieckiego (50), 1 analfabetów (20).

Przy stowarzyszeniach istnieją nadto: 5 sklepów, 3 herbaciarnie, 1 kuchnia ludowa, 2 kasy oszczędności, 1 kasa drobnych pożyczek.

Działalność oświatowa.

W kierunku szerzenia oświaty narodowej i zawodowej wiele mogły zdziałać nasze stowarzyszenia przez biblioteki, czytelnie. 31 stowarzyszeń posiada biblioteki własne, które liczą 5023 dzieł w 5641 tomach. Wartość ich wynosi 4761 kor. Z tych bibliotek korzystało 1604 członkiń. W 25 stowarzyszeniach istnieją czytelnie, w których abonowano 102 pism. Z czytelni tych korzystało 1449 członkiń.

Rozrywki i zabawy.

Wśród tej pracy poważnej nie pomijano również w stowarzyszeniach godziwej rozrywki dla członków. Sprawozdania wyliczają, iż ogółem odbyło się w stowarzyszeniach 60 wycieczek, 74 wieczorów towarzyskich, 200 zabaw pokojowych.

Obrót kasowy. Szczegółowe sprawozdanie kasowe podało jedynie 16 stowarzyszeń. Dochód tych 16 stowarzyszeń wynosił 15.316.14 K, rozchód 11.631.10 K. Majątek zaś 37 stowarzyszeń w gotówce i w inwentarzu wynosi 31.867.62 K.

Tak się przedstawia obraz pracy w stowarzyszeniach naszych. Podnieść należy, iż coraz więcej zainteresowania w społeczeństwie budzi nasza praca i zyskuje nowe siły pomocnicze, szczególniej z pośród pań z inteligencyi. Dowodem tego tak duża liczba Pań Radnych, które współpracują obok księży Patronów w stowarzyszeniach. Przeto z całym zapałem powinniśmy prowadzić rozpoczętą pracę organizacyjną w silnem przekonaniu, że przyniesie obfite owoce dla dobra kobiet polskich, Kościoła i Ojczyzny.

Marsz, marsz Dąbrowski!!

Rozbiory Polski jak pioruny rozdzierające żywy pień narodu na trzy kawały, nie zdołały zabić ducha narodowego, owszem spotęgowały go i obudziły do bohaterskich wysiłków, celem odzyskania nieprawnie wydartej mu wolności. Pierwszym wybuchem była konfederacya barska, potem powstanie kościuszkowskie, następnie legiony Dąbrowskiego. Wszystkie te ruchy poszły na marne, mimo to naród uroczyście obchodzi ich rocznice, ponieważ są one żywym i nader wymownym dowodem, że serce w Polakach nie wymarło, że Ojczyznę miłują i że na kraj świata pójdą, gdy im nadzieja wolności zaświeci.

Dnia 6 czerwca upłynęło sto lat od śmierci Henryka Dąbrowskiego, któremu tysiące młodzi polskiej od Pirenejów po Ural śpiewało:

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

BARTOS:
(wstaje i zaraz siada)
Więc Was proszę — kaj to Stach?
Wróci on też pod mój dach,
Czy tam jeszcze kędy żyje,
Czy go niby ziemia kryje,
(ociera łzy)
A — żem — wiecie — niebogaty,
Macie niby trzy dukaty.
(rzuca pieniądze na stół)

DORA:
(zatacza laską koło na podłodze popod nogi Bartosa. Bartos zrywa się i o mało nie pada. — Dora poważnie)
Bartos niby zwan Góralem,

BARTOS:
(zrywa się — oburzony)
Jak to niby?

DORA:
(podchodzi ku niemu; tupie nogą i wzywa go do milczenia)
Już zaczyna
Szukać syna
Pod Kijowem! pod Uralem!
Ar — war — kur
Kot — na mur
Z rzek — z potoków — z pól i z łąk!
(wyciąga ręce)
Do mnie! Do mnie! Do mych rąk!
(Bartos się cofa)
Fur — fur — duchy — fur — fur z piekła,
(Bartos ociera pot)
Wszystkiem klęćby już wyrzekła!
(rzuca karty i po chwili)
Dobrze tam Waszemu dziecku!
(bierze kartę)
Mówi — słychać — po niemiecku!

BARTOS:
A dyć umiał: ajns, zwaj, draj,

DORA:
(wpatrzona w karty)
A jak piękny tamten kraj,
Co za góry — co za lasy,
(Bartos ociera łzy)
Święte ma tam Staszek czasy,
Więc widzicie...

BARTOS:
Co? gdzie? kogo?
(szuka po kieszeniach)
A do licha! A psiawiary,
Kaj te moje łokulary!

DORA:
(wciąż — jak w zachwycie)
Jak tam miło! Jak tam błogo!
Staś tam wesół — Staś tam zdrowy,
(wyprowadza Bartosa)
Nic! Nie suszcie sobie głowy!

Na polach niziny sarmackiej, pod piramidami, w wąwozach hiszpańskich ginął kwiat narodu, lała się krew polska — ale w Polsce nie było żałoby, starcy i dziewice z tęsknotą czekali wkroczenia wybawców i szumu sztandarów z polskimi orłami.

Mówił ojciec do swej Basi,
Cały zapłakany,
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Niestety wielki bóg wojny, Napoleon, nie spełnił pokładanych w nim nadziei, nie wynagrodził bohaterskich usług legionów — był głuchym na zaklęcia Dąbrowskiego i Polski nie stworzył, popełniając największy błąd polityczny, którego później żałował, samotnie siedząc na wyspie św. Heleny. Henryk Dąbrowski usunął się w zacisze wiejskie i tu spędził resztę życia nie w rozpaczy, lecz z zapałem oddając się pracy nad wychowaniem młodego pokolenia oficerów Królestwa kongresowego. Z myślą o Ojczyźnie umarł bohater, opatrzony św. Sakramentami w Winnogórze dnia 6 czerwca 1818 r.

Henryk Dąbrowski należy do najpiękniejszych postaci polskich. Wychowany początkowo w otoczeniu niemieckiem, rychło poczuł w sobie krew polską i postanowił swą pracę, czas i zdolności dla Ojczyzny poświęcić. Był to rycerz bez lęku i skazy, człowiek spiżowego charakteru, konsekwentny i wytrwały w przeprowadzeniu swych zamiarów. W r. 1797 rząd rzeczypospolitej lombardzkiej za zgodą Francyi pozwolił na utworzenie legionów polskich, sprawa przyjęta z zapałem wkrótce spełzłaby na niczem z powodu braku funduszów. Lecz Dąbrowski nie wahał się ni chwili. Pod przybranem nazwiskiem spieszy do Galicyi, sprzedaje rodzinny majątek Pierzchowiec, a uzyskane pieniądze obraca na utworzenie legionów. Ta wytrwałość i poświęcenie cechowały go całe życie. Nie dał się niczem złamać i do końca ufał, że kiedyś słuszne dążenia Polaków zostaną urzeczywistnione. W obecnych czasach trzeba nam tego hartu duszy.

Dziś po wiekowych doświadczeniach my wszyscy, a zwłaszcza matki i siostry bohaterów naszych głęboko w sercu zapisać powinny słowa testamentu Dąbrowskiego:

„Nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materyalnych zasobów jest zadaniem naszem... W pracy nieustannej wyrabiają się siły

---

BARTOS:

Tak prawicie? Tak mu tam?

DORA:

Tak mój Bartku! Ja to znam!

BARTOS:

(wychodzi i — zatrzymuje się)

On tam niby sobie siedzi,
A tu ciek się tyle biedzi!

DORA:

(chodzi żywo — nagle staje)

A to Bartoch! A to cham,
Język sobie z takim złam,

(silnie)

Patrzcie mi go — co za kmieć,
Stasia chciałby w domu mieć,
Dam Ci Stasia!

HANUSIA:

(wchodzi z pudełkiem)

Jest już proszek!
A ten czarny, mały groszek,
Wnet się pewnie już zgotuje,
Niech więc mama go skosztuje!

DORA:

No! To zostań tu na chwilę,
Aż tam trochę się posilę!

SCENA III.

BARBARA I HANUSIA.

(Wchodzi Barbara i z początku nie widzi Hanusi)

HANUSIA:

Jak się macie młoda wdowo?

BARBARA:

Tyś to Hanuś? Cóż — cóż — zdrowo?

HANUSIA:

Dziś to każdy ledwie żyje!

BARBARA:

(siadają na ławce)

A no bez te turbacyje,
Lecz tu z wami jeszcze lepiej,
Każdy was tu jakoś krzepi,
Ale na wsi — to tam wszędzie,
Wnet już ciężka bieda będzie,
A gdzież matka?

HANUSIA:

Jest na dworze,
Ale wnet tu — wnet być może.

(wychodzi i we drzwiach spotyka się z Dorą)

DORA:

Idź do kuchni — idź ku blasze,
Tylko posól trochę kaszę.

(podchodzi ku Barbarze)

ducha i ciała... Wiara niech was krzepi w błogosławieństwo Boże, skoro w jedności i zgodzie, dodając sobie wzajem siły i otuchy, w pracy około Ojczyzny wytrwacie“... X. K. P.

Cześć poległym synom Polski.

Lekką niech będzie dla was ta ziemia
Ta ziemia Ojców krwią przesiąknięta
Ta ziemia co się w gruzy przemienia,
Chcieliście przerwać Ojczyzny pęta.

W ofierze dla Niej daliście życie
Nie ważąc na swe młodzieńcze lata
Pragnąc ją ujrzeć w pewnym rozkwicie.
Dla was tam w górze hojna zapłata.

O wy wytrwali! w trudach, i bolu
Już was do siebie, Stwórca powołał
I dał wam poledz na chwały polu
A za cierpienia niebo darował.

O waszych czynach nie zapomniemy
I modły za was wznosić będziemy.
Po obcych polach rozsiani śpijcie
O Zmartwychwstaniu Ojczyzny śnijcie.

Wy pełni ducha, i poświęcenia
Niech was w swe grono policzą Święci
Powtarzać będą wsze pokolenia
To bohaterzy! cześć ich pamięci!

Izdebnik w kwietniu. *Weronika Radwanówna.*

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Szkoła Miłości Bożej.

Każdy człowiek obowiązany jest kochać Pana Boga. Obowiązek ten pochodzi stąd, że człowiek przez Boga został stworzony, że Bóg jest dla niego sam Ojcem kochającym i wreszcie, że Bóg tej miłości chce i że ją nakazał. Chrystus Pan wyraźnie odpowiada na zapytanie, że największem przykazaniem zakonu jest: kochać Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i z całych sił. Kiedy więc człowiek miłuje Boga, nie robi Mu jakiejś łaski, jakiejś grzeczności, ale spełnia ścisły swój obowiązek. Spełniając zaś tę powinność pracuje nad własnem szczęściem, gotuje sobie pokój i zbawienie duszy.

Czy dziewczęta nasze, czy pracownice polskie i katolickie pojmują dobrze ten swój obowiązek? czy zdają sobie dobrze sprawę ze swego stosunku do Boga? Czy mają to głębokie przekonanie, że jak człowiek każdy powinien pracować, modlić się, unikać złego, tak stokroć więcej winien miłować Pana Boga? Prawda, że miłość ta nie będzie zawsze uczuciowa, że nie może ona polegać na ciągłem, histerycznem roztkliwianiu się, że miłość Boga polega głównie na spełnianiu Bożych przykazań, ale czy dziewczęta nasze mają należyte o tem pojęcie? A potem — czy też czasami wznoszą serce swoje ku Bogu i czy mówią temu Ojcu w niebiosach:

„Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję!“

BARBARA:
(składa ręce)
O kumosiu! O Doroto!
Moje skarby — moje złoto!

DORA:
Siądźcie kumo, a — dy siądźcie,
A spokojna sobie bądźcie.

BARBARA:
(siada — wstaje — siada i z płaczem niemal mówi)
Gdzież mój Waluś? Gdzie? Powiecie?
(podnosi koszyk)
Tylko może pierwej zjecie,
Com ta z domu Wam przywiozła,
Szynkę z wieprza — mostek z kozła,
Mam też w putni świeże flaki,
I dość spore trzy szczupaki.

DORA:
(zakreśla kredą koło na podłodze — stawia w niem świecę płonącą i rzuca na nią proszek — następnie wymawia zaklęcia)
Arpad — Wardar — Turban — Kary,
(Barbara się cofa)
Port ar — mur — mir... Syn Barbary,
(Barbara nagle zbliża się ku Dorze)
Z chmur i z gór,
Z gwiazd i z gniazd,
Do mnie! Do mnie czarne duchy!
(Barbara odwraca się i wyjmuje książkę do modlitwy)
Do mnie! Do mnie moje zuchy!

BARBARA:
Ledwie stoję, co się boję!

DORA:
Fur! Fur duchy — fur — fur z piekła,
Krew mi z palca już ociekła!
(rzuca proszek na świecę i patrzy w dym)
Syn Wasz — kumo — na Kaukazie,
Zdrów, jak młody szczupak w jazie!

BARBARA:
(zaczyna szlochać)
A biedactwo moje złote!

DORA:
(do siebie)
O! Już ryczy stara krowa!

BARBARA:
Cóż za balsam takie słowa!

DORA:
(rzuca karty, a zasłoniwszy oczy — wyciąga jednę i patrzy w tę kartę)
List Wam wysłał w tę sobotę,
Więc nie płakać — nie rozpaczać,
Tylko we krwi pióro zmaczać,
(Barbara się sprzeciwia)

Bo jeżeli obowiązkiem naszym jest miłość Boga, polegająca na unikaniu grzechu i na spełnianiu przykazań, to także obowiązani jesteśmy od czasu do czasu bezpośrednio akty tej miłości czynić.

Są ludzie, co nie mogą zrozumieć miłości ku Bogu. Wydaje im się, że to jest coś nieuchwytnego, coś fantastycznego, coś na co się trzeba bardzo wysilać. To jest nieprawda! Miłość ku Bogu jest to miłość ludzka, jest to uczucie podobne do uczucia, jakie człowiek ma ku innym drogim, najdroższym osobom, z tą różnicą, że jest wznioślejsza od nich. Jest to jednak miłość rzeczywista, uczucie ludzkie.

Radzi się niejeden, w jakiby sposób do tej miłości najprędzej dojść? jakby się jej najłatwiej nauczyć? Odpowiadamy, że środkiem na to niezawodnym i najpewniejszym jest nabożeństwo do Serca Jezusowego. Św. Alfons Liguori nazywa to nabożeństwo „szkołą miłości Bożej“ dlatego właśnie, że ono uczy człowieka kochać Boga i że mu tę miłość do serca wlewa. Nabożeństwo to pokazuje nam Pana Jezusa ze Sercem, przepełnionem miłością ku światu, pozwala nam temu Sercu bliżej się przypatrzeć, przypomina nam, że Jezus, że Bóg to jest Miłość, Miłość prawdziwa a wielka i niepojęta. To zaś działa na nas, na nasze serce, gdy czujemy i pojmujemy, że nas ktoś kocha. Tak więc nabożeństwo to zbliża nas do Boga i zmusza nas do kochania Go, tem więcej, że Serce Jezusowe daje czcicielom swoim ogromnie dużo łaski, przedewszystkiem łaskę miłości Bożej.

Miesiąc czerwiec — to miesiąc nabożeństwa do Serca Jezusowego. Otwarły się kościoły w wieczornej porze i gromadki miłośników i miłośnic Boga otaczają Przenajśw. Sakrament, nucąc litanię do Serca Jezusowego. Oby w gromadkach tych nie brakło dziewcząt polskich, pracownic polskich! Oby każda, o ile jej obowiązek na to pozwoli, brała udział w tych nabożeństwach i i otoczyła czcią i ukochaniem Przenajśw. Sakrament. W Najśw. Sakramencie bowiem mamy Jezusa z Boskiem, Najświętszem Sercem, a czcić Serce Jezusa jest to prawie to samo, co czcić Eucharystyę. Niech na cały miesiąc czerwiec zapanuje w sercach waszych Hostya Przenajświętsza, niech żyje w was uczucie ku Sercu Bożemu, niech was zachęca do pracy w imię Boże i do znoszenia przeciwności. Ale nie ograniczajcie się tylko do czerwca — jeśli w czerwcu zdobędziecie trochę miłości ku Bogu, jeśli nabożeństwo do Serca Jezusowego wleje w duszę waszą szczere i prawdziwe ukochanie tego Serca, o! wtenczas nie skończy się z czerwcem ta miłość wasza, ale trwać będzie już chyba aż do ostatniego tchu, do chwili, gdy duch odejdzie z ciała ku niebu. **St.**

I napisać list do niego,
A dostanie bez niczego!

BARBARA:

(chce odejść — nie może kroku zrobić)

Ach! to żyje! Ach — to żyje,

(wyciąga ramiona)

Niechże padnę mu na szyję!

(Dora ją podtrzymuje)

Waluś! Waluś! O mój Walku —

(wyprowadza ją Dora)

DORA:

Moja Kumo! Kumo — cicho!

BARBARA:

(wychodzi)

Moje dziecko! Mój synalku!

DORA:

A niechże Cię porwie licho!

(do publiczności)

Kto wie co tam z jej chłopakiem,
Z tym drągalem — z tym prostakiem,

(za chwilę)

Co też jej o tego draba,
Ale trudno! Matka — baba!

(Kurtyna spada).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamięci matki.

Spisz spokojnie ma matuchno
Cichutko w tej ziemi.
A sierota Twoja czeka
Aż się zazieleni,
Aż się z wiosną zazieleni
Bóg pozwoli słońca
Wtenczas matko chodzić będę
Na grób twój bez końca.
O! nasieję na mogiłce
Coś sobie życzyła
Kwiatów, kwiatów jak najwięcej
Kiedyś z nami była
O! nasadzę na Twym grobie
Tych stokrótek małych
I tych astrów i goździków
Tych lilijek białych,
Podążyłaś wnet za ojcem
Nie czekałaś lata
Nam po tobie pozostała
Żałość i tęsknota.
Ale mi już łez zabrakło
Cóż rozpacz pomoże?
Tylko ciągle bezustannie
Błagam: Zbaw ich Boże!
Gdy już Polska wolną będzie
Wróci syn z bliznami
Wtenczas z góry tam spojrzyjcie
I cieszcie się z nami.

W Izdebniku 1918. *W. R.*

Poświęcenie sztandaru

Polskiego Stowarzyszenia katolickich pracownic

w Podgórzu.

W dniu 20 b. m. doczekałyśmy się wspaniałej uroczystości poświęcenia sztandaru naszego Stowarzyszenia. Od samego ranka rojno było i gwarno w pośród nas. Wszystko się krzątało około tego, aby cała uroczystość wypadła jak najlepiej. Na dany znak udałyśmy się do kościoła parafialnego, a przed nami powiewał już nasz sztandar, który tego dnia miał wziąć po-

święcenie z rąk kapłańskich. Po odśpiewaniu pieśni do św. Józefa, pod którego wezwaniem jest nasze Stowarzyszenie, wszedł na ambonę Patron Ks. Ant. Góralik. W gorących słowach zaznaczył potrzebę organizowania się pod sztandarem katolickim — a wszystkich ludzi dobrej woli wezwał do współpracy na tem polu. Do stowarzyszonych skierował serdeczne słowa zachęty, by wszystkie swoje siły poświęciły na chwałę Boga, pożytek Kościoła św. i kochanej Ojczyzny.

Samego aktu poświęcenia dokonał Ks. proboszcz Andrzej Paryś, założyciel naszego Stowarzyszenia — poczem zaczęło się wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewie sztandarowym. Podczas tej ceremonii spostrzegłyśmy z radością, że ludzi sprzyjających naszemu Stowarzyszeniu mamy nie mało w naszem mieście. W szczególności Przewielebne Duchowieństwo miasta Krakowa licznie się zjawiło, aby dać wyraz ważności chwili i podnieść nastrój uroczystości.

Podczas wbijania gwoździ odśpiewały stowarzyszone piękną kantatę, zaczynającą się od słów: „Oto nasz sztandar w górę wzniesiony“. W końcu Ks. proboszcz Andrzej Paryś odprawił uroczystą Mszę św. podczas której prawie wszystkie przystąpiłyśmy do Komunii św. Piękną była ta chwila, kiedy po skończonej Mszy św. z głębi duszy wyrwał się potężny śpiew: „My chcemy Boga!“ Z temi słowami na ustach opuszczałyśmy świątynię Bożą — a nowo poświęcony sztandar bujał swobodnie nad naszemi głowami. Wielu zebranych przed kościołem spoglądało z widocznem zadowoleniem i radością na zszeregowane pracownice, wracające z pieśnią na ustach do sali Stowarzyszenia. Dla upamiętnienia tej drogiej dla nas chwili dokonano kilku zdjęć fotograficznych.

Drugą połową tej drogiej uroczystości było zebranie w sali Stowarzyszenia o godz. 5-tej po południu. Szczupła nasza sala zaledwie mogła pomieścić zebranych. Z oznakami radości witano wszystkie pisma z życzeniami od siostrzanych Stowarzyszeń — które Ks. Patron szczegółowo odczytywał wszystkim zebranym. Przewodnictwo na zebraniu oddał Ks. Patron w ręce Ks. Parysia, który założył to Stowarzyszenie. Ks. Prezes L. Kasprzyk wypowiedział piękny referat na temat ogólnych uwag, odnoszących się do rozwoju Stowarzyszeń. Wśród powszechnego zajęcia i skupionej uwagi wysłuchano cennych uwag i spostrzeżeń zaczerpniętych z długoletniej praktyki Czcigodnego Prelegenta. Przy wolnych głosach przemawiali także zebrani goście, między którymi szczególną serdecznością i umiłowaniem dobrej sprawy odznaczały się przemówienia Ks. prob. Rajskiego z Lanckorony i p. dyr. Felińskiego z Krakowa. Żywy udział w zebraniu brały także różne delegacye siostrzanych Stowarzyszeń w liczbie 13 — to jest: ze Strzemieszyc, Rącznej, Lanckorony, Morawicy, Śledziejowic, Wieliczki, Babic, Kobierzyna, Andrychowa, Białej, Rokowa, Nowego Targu. Oprócz tego wzięły udział delegatki wszystkich stowarzyszeń krakowskich.

Po kilkuminutowej przerwie wykonano deklamacyę zbiorową p. t. „Hołd Królowej Polskiej Korony“. Był to pięknym językiem skreślony obraz wszystkich stanów w Polsce, idących do stóp Niepokalanej i każdy stan wypowiadał swe żale i prośby do Najśw. Panienki. Szczególną prostotą i uczuciem tchnęły słowa wieśniaków z pod strzechy — matki-wdowy co wszyskich synów na wojnie postradała — legionisty, który przeszedł wszystkie trudy wojenne i skarży się, że mu nie dano tego, za co walczył... Te postacie skarżące się u stóp Maryi wywarły głębokie wrażenie na zebranych. To też po skończonej deklamacyi wszyscy stojąc, zaśpiewali „Boże coś Polskę“.

I tak spłynął nam pamiętny dzień przyjemnie i miło, zostawiając w duszy to przekonanie, iż drogą organizacyj stworzymy na pewno siłę wielką, której nie powstrzyma żadna złość ludzka.

Drogie Siosry Stowarzyszone! Dziękujemy Wam z całego serca za to, iż w tym szczęśliwym dla nas dniu tak licznie zechciałyście dzielić naszą radość. Ze szczególną podzięką zwracamy się do tych Stowarzyszeń, które wysłały swoje delegacye i przesłały pisemne życzenia. Łączymy się z Wami duchowo i życzymy, byście i Wy wnet doczekały tak szczęśliwych chwil jak my doczekałyśmy w dniu 20 maja.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Lanckorona.

W niedzielę 7 kwietnia b. r. odbyło się w naszem stowarzyszeniu dziewcząt uroczyste zebranie z przedstawieniem i odczytem, na które przybył ks. patron Antoni Rajski i bardzo wiele gości. Po rozpoczęciu zebrania jedna z dziewcząt wygłosiła odczyt bardzo zajmujący. Następnie 13 dziewcząt odegrało bardzo pięknie sztuczkę p. t. „W stowarzyszeniu“ w czterech aktach, przeplataną muzyką z gramofonu. Ks. patron zaś wygłosił piękną mowę o korzyści ze Stowarzyszenia. Zebranie zakończono rotą „Nie damy ziemi“ i pieśnią „My chcemy Boga“. Wszyscy rozchodzili się do domów uradowani, że tak mile wieczór ten spędzili. Spodziewamy się także, że bardzo wiele osób, nieprzyjaznych naszemu Stowarzyszeniu, teraz swe zdania odmieni. **Aniela Jaroszówna.**

Głębowice.

Po raz pierwszy kreślę kilka słów do naszej ukochanej gazetki, ażeby się podzielić z Wami, drogie Siostry, tą radosną dla nas wiadomością, że i w naszej wiosce powstało Stowarzyszenie katolickich dziewcząt.

W niedzielę 3. lutego br. zgromadziłyśmy się w sali szkolnej dla przeprowadzenia pierwszych kroków organizacyjnych. Tu Ks. Proboszcz Jan Kostyra, a obecnie nasz Patron przedstawił nam potrzebę organizacyi, abyśmy się łączyły w jedno i wspólnie pracowały dla Boga i Ojczyzny. Następnie nasza prezesowa p. Marya Gondkowa, zachęcała nas, żebyśmy się nie zrażały początkowemi trudnościami, lecz śmiało kroczyły naprzód. Nadto przyrzekła, że będzie nam dopomagać i popierać w każdej chwili. Taką samą gotowość oświadczyły panie nauczycielki: Serwinówna i Babińska.

Młodziutkie jest to nasze Stowarzyszenie, ale dużo już przyjemnych chwil w niem spędziłyśmy.

W niedzielę 12. maja obchodzono we wsi uroczystość Konstytucyi 3-go Maja. Związek brał w niej czynny udział. O godzinie 9-tej ruszył pochód do kościoła z muzyką na czele. Tu Ks. Patron wygłosił przepiękne kazanie patryotyczne, a po sumie odśpiewałyśmy „Boże, coś Polskę“ i w takim samym porządku wrócił pochód do sali szkolnej, pięknie udekorowanej, gdzie odbyła się dalsza uroczystość, na program której złożyły się: słowo wstępne, deklamacye i śpiew. Całość wypadła bardzo pięknie. Nieprzygotowana ludność złożyła jednak kilkadziesiąt koron na szkoły polskie. **M. Jekiełkówna,** zast. sekretarki.

Ślemień.

Dzień 9. maja zapisał się miłem wspomnieniem w historyi naszego stowarzyszenia. Już od dłuższego czasu za inicyatywą naszego Patrona ks. Klemensa Tatary, a pod

kierunkiem pań radnych, pp. Jurowej, Stankiewiczowej i Nowakówny trwały przygotowania do uroczystego poświęcenia i otwarcia lokalu związkowego.

Dzięki pełnej poświęcenia pracy pań radnych i pilności dziewcząt, zwłaszcza Kółka śpiewackiego, uroczystość się powiodła w całej pełni. Na uroczystość przyjechał z Krakowa Del. Sekretaryatu Ks. J. Małysiak. Na pomyślność rozwoju naszego Związku odprawił Ks. Małysiak sumę. Kółko śpiewackie śpiewało pieśni na głosy. Popołudniu odbyła się właściwa uroczystość w lokalu związkowym, przerobionym z d a w n e j k a r c z m y, a raczej zajezdnego domu, z którego za usilnem staraniem ks. Patrona podjęto w administracyi dóbr Sucha—Ślemień usunięcie nie potrzebnego ślemieńskiego Berka, my zaś sprowadziłyśmy się tam, jako troskliwe pszczółki, urządzając sobie mieszkanie, stosowne do naszych potrzeb.

W wielkiej sali teatralnej zebrała się inteligencya miejscowa i okoliczna. Między innemi przyjechali: ks. Teofil Papesch z Gilowic, ks. Szeląg z Lachowic, przedstawiciel administracyi dóbr Sucha—Ślemień, p. Loret, prezes powiatowego Związku Kółek rolniczych p. Kępiński z Moszczanicy oraz dyrektor Składnicy Kółka rolniczego w Suchej, p. Stoch. Ławy zasiedli gospodarze, gospodynie i dziewczęta związkowe, galerya zaś wypełniła się młodzieżą. Na sali było ponad 700 osób. Uroczystość rozpoczęła się starożytną pieśnią „Boga Rodzica“. Słowo wstępne wypowiedział ks. Patron, podnosząc znaczenie Związków tak dziewcząt, jak i chłopców, następnie wykazał zasługi administracyi dóbr Sucha—Ślemień koło urządzania lokalu i prosił o dalsze poparcie. Potem odbyły się deklamacye, przeplatane śpiewami. Miłą rozrywką dla wszystkich był komiczny monolog Icka Bombelesa, związkowca - artysty Adolfa Kiełbasa. Następnie przemówił ks. Delegat, wyrażając uznanie naszej pracy. Po pauzie odegraliśmy pięcioaktówkę pt. „Walek Kosynier“. Podobno graliśmy nieźle. Uroczystość zakończyła się żywym obrazem i odśpiewaniem roty Konopnickiej i ulubioną piosenkę: „Gdy zabawa ku schyłkowi“. **Matylda Siwcówna,** przew.

Wadowice.

Do jednych takich chwil, które spędziłyśmy razem, miło w stowarzyszeniu, należy wesoły wieczorek, na którym było urządzone przez czcigodne panie „święcone“ dnia 14. kwietnia, w niedzielę popołudniu o godz. 5-tej w naszym lokalu, Sala była przybrana zielenią i kwiatami, na stole, ubranym kwiatami świeżymi, znajdowało się: jajka, wino, ciastka i cukierki. Po poświęceniu przez ks. Patrona, krótkiej mowie i składaniu wspólnych życzeń były śpiewy: „Alleluja“, „Wiosna“, „Precz, precz smutek z czoła“ i deklamacyę „Rezurekcye“ wygłosiła Marya Pindlówna. Na wieczorek ten przybyli Ks. Patron Żak, Ks. Pytel, Ks. Rospond i nasze panie Radne i czcigodne panie związkowe. Potem nasza przewodnicząca składała podziękowanie gościom, że raczyli nam uświetnić nasz wieczorek swoim przybyciem, a czcigodnym paniom, że poniosły te prace i trudy około wieczorku. Na końcu bawiłyśmy się w loteryjkę fantową.

Radziszów.

Chciałybyśmy podzielić się z bratniemi Stowarzyszeniami tem, co się u nas dzieje. Związek nasz w b. r. rozwinął się dużo lepiej. Schodzimy się na zebrania co dwa tygodnie, uczęszczałyśmy na kurs wieczorny, gdzie nas pp. nauczycielki uczyły historyi polskiej, rachunków i hygieny. Ks. Proboszcz urządził dla nas śliczne rekolekcye, za które jesteśmy mu niewymownie wdzięczne.

Związek nasz uczcił w listopadzie rocznicę śmierci bohatera naszego Tadeusza Kościuszki uroczystym wieczorkiem, na który złożył się odczyt, śpiewy, deklamacye i kilka scen ze sztuki: „Kościuszko pod Racławicami“.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia odegrały dziewczęta związkowe w Jurczycach „Szopkę Warszawską“ Or-Ota, a dochód z przedstawienia przesłały na K. B. K.

Pokój w Brześciu litewskim napełnił serca wszystkich Polaków wielkim bólem. I my w Radziszowie postanowiliśmy uroczyście zaprotestować przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Polski. Dnia 19. lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego śpiewaliśmy pieśni patryotyczne i Suplikacye. Po nabożeństwie udaliśmy się do szkoły, która jednak, choć obszerna, nie zdołała pomieścić setek publiczności i zebranie musiało odbyć się na polu, przed szkołą.

Chór związkowy odśpiewał „Boże Ojcze“, poczem ks. Proboszcz w gorących słowach przedstawił ludowi krzywdę, wyrządzoną układem w Brześciu. Następnie nasza przewodnicząca opowiedziała o męczeństwie tych braci naszych na Podlasiu. Przemowy te zrobiły na zebranych wcilkie wrażenie; wszyscy też powtórzyli z zapałem słowa przysięgi, czytanej przez ks. Proboszcza.

Dnia 25. marca odbyło się nasze walne zebranie, które zaszczycił swoją obecnością ks. Proboszcz. Zebranie rozpoczęło się pieśnią „My chcemy Boga“ i przeczytaniem sprawozdań z rocznej działalności Związku w Radziszowie i Jurczycach. Chór odśpiewał kilka pieśni, przeplatanych deklamacyami. Marya Urszycówna wygłosiła odczyt o Chełmszczyźnie, Karolina Łachmanówna o obawie śmieszności, a Karolina Wasylówna o hygienie ciała.

Pięknie przemówił do nas ks. Proboszcz, zachęcając do miłości wzajemnej w Związku i do miłości bliźniego wogóle; zachęcał nas do wytrwania w pracy, obiecując opiekę nad Związkiem. Pieśnią „Hej polskie dziewczęta“ zakończono zebranie.

Wiktorya Zapałowicz, sekret.

Wieprz. Celem uczczenia konstytucyi 3 maja odbył się u nas staraniem Ks. wicepatrona Lichoniewicza, piękny „wieczór patryotyczny“. Czcigodny nasz Patron Ks. kan. Marcin Krzysica wygłosił słowo wstępne, którem wzbudził wzniosły i poważny nastrój słuchaczy. Kółko amatorskie związku odegrało dwie jednoaktówki p. t. „Posiew wolności“ i „Wóz Drzymały“. W międzyczasie wygłoszono dwie deklamacye i śpiewał chór związkowy. Na zakończenie wystąpił żywy obraz przedstawiający Polskę w obecnej dobie. Całość wieczoru wywarła głębokie wrażenie.

Z inicyatywy Ks. wicepatrona odbyłyśmy 15 maja pielgrzymkę na Jasną Górę, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Przepiękne i niezapomniane chwile, spędziłyśmy u stóp Jasnogórskiej Panienki, zanosząc ciche, gorące prośby za naszą biedną, skołataną Ojczyznę. Przez dwa dni zwiedziłyśmy szczegółowo klasztor, wieżę, skarbiec, przepiękne stacye naokoło murów klasztornych i przysłuchiwałyśmy się z zachwytem, jak co godziny grały dzwony hejnału nacześć Maryi. Po kilku dniach wróciłyśmy pokrzepione na duchu i pełne lepszych nadziei, że Ojczyzna nasza nie zginie, skoro ta potężna Jasnogórska Królowa jest naszą orędowniczką.

Za tych kilka chwil jasnych, spędzonych wspólnie na Jasnej Górze wyrażamy Ks. Henrykowi Lichoniewiczowi głęboką wdzięczność, gdyż pamięć chwil tych zostanie w sercu naszem na całe życie.

Marya Mokwówna, sekretarka.

Gilowice koło Żywca.

Z dorobkiem półrocznej pracy stanęłyśmy dnia 21. kwietnia, podczas trzeciego uroczystego miesięcznego zebrania przed W. Ks. Ludwikiem Kasprzykiem z Krakowa. Dzień to był dla nas prawdzie uroczysty i na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Podczas sumy, którą odprawił Ks. Prezes, śpiewał nasz chór, pod kierunkiem Pani Radnej Franciszki Strzelichowskiej. Po sumie zebrała się

w sali szkolnej spora liczba naszych ojców i matek oraz grono nauczycielskie. Ks. Prezes w gorących słowach przedstawił potrzebę organizacyi młodzieży. Po nieszporach w lokalu Stowarzyszenia odbyło się uroczyste zebranie tak chłopców, jak i dziewcząt. Zebranie to zaszczycił swem przybyciem ks. Klemens Tatara, wicepatron stowarzyszeń w Ślemieniu, państwo pocztmistrzowie i jedna pani nauczycielka ze Ślemienia. Członkowie naszych Stowarzyszeń stawili się wszyscy, z paniami radnemi i panem Wojciechem Świgostem, kierownikiem szkoły. Przybyli także prawie wszyscy zaproszeni goście. Skoro Ks. Prezes z Ks. Patronem wszedł do sali, zaśpiewałyśmy „Kto się w opiekę“ i „My chcemy Boga“, poczem Ks. Patron zagajając zebranie powitał przybyłych gości. Nastąpiły chóry dziewcząt i chłopców, przeplatane deklamacyami. Śpiewałyśmy: „Pieśni moja“, „Dalej raźno, dalej w koło“, „Już szemrze“, „Dalej wraz, piękny czas“, „Z pod igiełek“, „Wśród opok i jarów“, „Po nocnej rosie“. Agnieszka Cygonik, przewodnicząca, deklamowała „Polka“. Helena Socha „Poszłabym ja na kraj świata“, Teresa Wierzbinka „Kibitki“. Weronika Łoboda, zastępczyni przewodniczącej, złożyła sprawozdanie z półrocznego rozwoju Stowarzyszenia. Potem odegrałyśmy obrazek sceniczny w dwóch odsłonach: „Matka żyje“. Przy żywym obrazie „Polska w kajdanach Marynia Cygonik oddeklamowała „Wyzwolenie“ Po wyczerpaniu programu wyszedł na scenę Ks Ludwik Kasprzyk i w podniosłych, ze serca płynących słowach przedstawił nam korzyści, jakie osiągnąć możemy ze Stowarzyszenia, zachęcił do intenzywenj pracy w niem, pochwalił za piękne wykonanie zebrania, podziękował za dotychczasową pracę w Stowarzyszeniu Paniom Radnym, a tak Zwierzchność gminną, jak i gości prosił o dalszą opiekę życzliwą nad Stowarzyszeniami tutejszemi: Ks. Patron Teofil Papesch w serdecznych słowach podziękował Ks. Prezesowi za przybycie do nas i za pracę. Pieśnią: „Gdy coraz ciemniej“ oraz okrzykiem „Niech żyje nam“, wzniesionym na cześć Ks. Prezesa i Ks. Patrona, zakończyło się zebranie. Ucieszyło nas też bardzo, że Ks. Prezes, przeglądnąwszy nasze księgi urzędowe, wyraził się, że są wzorowo prowadzone. Za pracę Twą i trudy Przewielebny Ks. Prezesie przyjm serdeczne podziękowanie, a Wy wszystkie nasze siostry związkowe pozdrowienie. **Agnieszka Cygonik,** przewodnicząca.

Strzemieszyce (Król. Polskie).

Drogie siostry Stowarzyszone! Pragnę i ja cośkolwiek napisać do gazetki o naszem Stowarzyszeniu. I tak istnieje ono drugi rok od lutego. Lokalu nie mamy, a zebrania odbywamy w kancelaryi kościelnej lub w Domu Ludowym w każdą niedzielę miesiąca. Bywają na zebraniach: ks. Patron lub ks. Wicepatron — pań radnych nie mamy. Zebrania zaczynamy modlitwą i hymnem „My chcemy Boga“, a na zakończenie śpiewamy piosenki. Na zebraniu nasz Czcigodny ks. Patron Franciszek Staszkiewicz poucza nas bardzo zajmująco z religii, z historyi Polski i zachęca prawie niemal na każdem zebraniu do zgody wzajemnej i miłości koleżeńskiej. Dnia 25., 26., 27. lutego Ks. Patron urządził specyalnie dla nas rekolekcye, a w czwartym dniu, t. j. 28. lutego była spowiedź i wspólna Komunia św. Za ucztę duchowną Ks. Patronowi serdecznie dziękowano. Staraniem Ks. Wicepatrona Stanisława Wiśniewskiego, który dużo pracy poświęcił w Stowarzyszeniu, odegrałyśmy 28/4 dwie sztuczki pt.: 1) „Św. Zofia z trzema córkami“ i 2) „W chacie Wielkopolskiej“, które niespodziewanie wypadły bardzo dobrze. Dnia 8. maja Czcigodnego Ks. Wicepatrona przypadały Imieniny. Stowarzyszone złożyły serdeczne życzenia, wyraziły radość swą za poświęconą pracę i trudy i odegrały ponownie wyżej wzmiankowane sztuczki. Z funduszu przedstawień założyłyśmy sklepik obok kościoła, w którym sprzedajemy książki religijne do czytania, do nabożeństwa, gazety i inne drobne rzeczy kramarskie. Sklepik rozwija się pomyślnie. Za pracę Ks. Patronowi i Ks. Wicepatronowi stowarzyszone składają serdeczne „Bóg zapłać“. Niech Pan Bóg otacza dalej nasze Stowarzyszenie opieką swą, a nam daje siłę i łaskę przyczyniania się naszą pracą do jego rozwoju. Wszystkim siostrzanym Stowarzyszeniom zasyłam serdeczne pozdrowienia.

Katarzyna Jelonkówna, sekretarka.

Biała.

Przychodzi nam już po trzeci raz zdawać sprawozdanie z rocznej działalności podczas tej strasznej wojny światowej, w której cały nasz naród cierpieć musi taki ucisk i tyle niepowodzenia. Stowarzyszenie nasze pracuje i rozwija się dalej i liczy dziś 300 członkiń, razem zaś z kołem służących 440. Stowarzyszone są to przeważnie robotnice fabryczne z fabryk sukna, nici, emalii i t. p. Wiele z członkiń przez tydzień jest w mieście, na niedzielę zaś idzie na wieś, do rodzin, do domu. Kilka ze stowarzyszonych pracuje w biurach w Białej. W łonie stowarzyszenia jest osobne kółko kobiet zamężnych, liczące 20 członkiń. Zebrania miesięczne, których było 11, odbywały się w dzień powszedni, ze względu na członkinie zamiejscowe. W zebraniach biorą udział wszystkie członkinie. Odczyty lub wykłady na zebraniach miał W. ks. Patron lub uproszeni prelegenci. Na zebraniach wygłaszały członkinie deklamacye. Deklamacyi wygłoszono 20, członkinie zaś przemawiały 6 razy, pozatem na każdem zebraniu zabierały głos w dyskusyi. W porozumieniu się z miejscową szkołą polską urządzono 3-miesięczny kurs szycia, języka niemieckiego i dla analfabetek. W stowarzyszeniu jest Kółko śpiewackie, liczące 26 członkiń, próby odbywały się raz w tygodniu. Kółko występowało 38 razy, tak w miejscowym kościele jak i na zebraniach i zabawach stowarzyszenia. Kółko amatorskie liczy 15 członkiń. Występowało 10 razy, dwa razy grano sztuczkę „Biuro stręczeń“, dwa razy „List Wańdzi“, jeden raz „Anioł Stróż“, którą na zaproszenie stowarzyszenia siostrzanego w Andrychowie tam powtórzono, i czterokrotnie „Jasełka“. Próby odbywały się stosownie do potrzeby. Prowadził je ks. Patron. Stowarzyszenie urządziło opłatek, święcone i wieczór familijny; imieniny ks. Patrona uczciły stowarzyszone osobnym wieczorkiem.

Potrzeby religijne były uwzględniane jak najwięcej. Sodalicya Maryańska zgromadzała członkinie na zebrania i ćwiczenia religijne, oprócz tego urządzono 3-dniowe rekolekcye dla samych stowarzyszonych, po których nastąpiła spowiedź i wspólna Komunia św. Rekolekcyi udzielał W. ks. Jan Tomaszkiewicz w kościele parafialnym w Białej w godzinach wieczornych. Za podanie Słowa Bożego składamy na tem miejscu ks. Tomaszkiewiczowi „Bóg zapłać“.

Stowarzyszenie utrzymuje dla swoich członków bibliotekę, która służy celom oświatowym. Biblioteka liczy 246 dzieł w 339 tomach, wartości 700 kor. Ze sprawozdania skarbniczki okazuje się, iż większa część stowarzyszonych uiszcza regularnie swoje wkładki miesięczne. Majątek stowarzyszenia wynosi: w gotówce 2724.60 K., w inwentarzu 1088.15 K., razem 3812.75 K. Stowarzyszenie zakupiło 10. października 1917 r. wspólnie z innemi „Dom katolicki“, do którego ma prawo własności, dochodów i ciężarów w trzeciej części. Dom ten kupiono za 150.000 K., z tego spłacono 62.350 K., przeto dług Domu katolickiego opiewa na 87.650 K. W tym roku musimy przystąpić do przerabiania jednego domu na salę, bo nam tego koniecznie potrzeba do rozwoju, dlatego Stowarzyszenie apeluje do społeczeństwa, aby nie zapominało o Domu katolickim w tej przełomowej chwili dla Stowarzyszenia.

Praca Stowarzyszeń robotniczych w Białej to praca dziś arcyważna; chodzi mianowicie o ratowanie dusz polskich od niewiary socyalizmu i od wynarodowienia — dlatego naprawdę całe społeczeństwo powinno jak najusilniej poprzeć to prawdziwe budowanie Ojczyzny naszej.

Anna Kusiówna, była sekretarka.

Z bratnich organizacyi.

Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących w Poznańskiem.

W zaborze pruskim istnieje od lat 10 organizacya kobiet, której główne zasady są takie same jak zasady naszego Związku Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących. Siedzibą tej organizacyi jest Poznań, prezesem jest Ks. Stanisław Adamski, sekretarzem jeneralnym Ks. J. Schulz. Mamy przed sobą sprawozdanie tej organizacyi za r. 1917. Wyjmujemy z niego najważniejsze ustępy z działalności Związku. Z końcem r. 1917 należało do Związku 47 Stowarzyszeń liczących razem 8058 członków. W porównaniu z r. 1916 wzrosła liczba Stowarzyszeń Związkowych o 10, liczba członków o 2428. Pań Radnych było 54. Zebrań związkowych odbyło się w 1917 r. 513. Zebrania odbywają się zwyczajnie co miesiąc, wyjątkowo dwa razy w miesiącu. Wykładów i odczytów było 412, deklamacyj 1174. Posiedzeń Wydziału było 273. Stowarzyszenia należące do Związku liczyły 519 kółek, zebrań starszych było 179. Wieczorków i zabaw odbyło się 94, wycieczek 46, obchodów 22. Z pośród kółek było: kółek oświatowych 18 z 478 członkami, kółek zajęć praktycznych 8 ze 180 uczestnikami, kółek śpiewu 19 z 508 uczestnikami. Szesnaście Stowarzyszeń miało własne biblioteki, liczące 2688 książek. Wypożyczań było 5541. W 9 Stowarzyszeniach odprawiono rekolekcye, reszta Stowarzyszeń brała udział w rekolekcyach odbywanych dla ogółu w danej parafii.

Stowarzyszenia zajmowały się także udzielaniem pomocy ofiarom wojny. W 22 Stowarzyszeniach zbierano składki, czyto bieliznę, ciepłą odzież i obuwie, urządzano wieczornice i t. p., a to na rzecz ofiar wojny. Biuro pośrednictwa pracy Związku istniejące w Poznaniu zapośredniczyło pracę w 550 wypadkach. Kasa pogrzebowa Związku liczy 1061 członków z 1354 udziałami.

Z przytoczonych cyfr widzimy znaczny rozwój siostrzanej organizacyi w Poznańskiem.

KRONIKA.

Od Wydawnictwa. Z powodu bezrobocia w drukarniach krakowskich oraz z innych przyczyn od Wydawnictwa nie zależnych wydajemy numer czerwcowy ze spóźnieniem, tak, że znajdzie się w rękach Czytelniczek dopiero w trzecią niedzielę czerwca. Za to niezawinione spóźnienie uprzejmie P. T. Czytelniczki nasze przepraszamy.

W odcinku dzisiejszego numeru rozpoczynamy drukować obraz sceniczny pióra ks. prof. A. Siudy, napisany dla „Kobiety Polskiej“. Spodziewamy się, że kółka amatorskie przy naszych stowarzyszeniach odegrają tę sztukę ku zadowoleniu i uciesze członków i gości.

† Ks. Arcybiskup Franciszek Albin Symon. W niedzielę, dnia 26. maja zmarł w Krakowie Ks. Arcybiskup Symon. Zmarły Dostojnik Kościoła urodził się w roku 1841 w Dubowcu pod Żytomierzem. W r. 1864 po uzyskaniu dyplomu doktora św. Teologii został wyświęcony w Rzymie na kapłana, poczem był profesorem i rektorem Akademii duchownej w Petersburgu. W r. 1897 został mianowany biskupem płockim, jednak nie mógł objąć stolicy biskupiej z powodu zatargu z rządem rosyjskim. Skazany na wygnanie przebywał 4 lata w Odessie, poczem w r. 1901 wyjechał do Rzymu. W r. 1905 odbył podróż do Ameryki na życzenie Ojca św. w sprawie pracujących tam Polaków. W r. 1913 przybył śp. Arcybiskup do Krakowa, jako proboszcz kościoła Najśw. Maryi Panny, gdzie też życia dokonał. Śp. ks. Arcybiskup Symon żywo interesował się organizacyą stowarzyszeń katolickich robotnic i dziewcząt i popierał pismo nasze „Kobietę Polską“.

Z Białej. Myśl organizacyi przenika tutaj coraz bardziej ludzi pracy. Oto służące z Białej i Bielska postanowiły się złączyć razem, bo i one potrzebują oświaty religijnej, narodowej i zawodowej, bo i one są nieraz bardzo uciśnione. Dlatego Stow. Pracownic z wielką radością przyjęło i te dziewczęta pracy do swego grona i utworzyło dla nich „Koło Służących“ pod osobnym zarządem. Przewodniczącą jest Marya Biedrawa, sekret. Fila Gencówna a skarbniczką Anna Adamaszek. Służących zapisało się dotychczas 155. Zebrania miesięczne mają w ostatnią niedzielę każdego miesiąca. Mają bibliotekę, kasę oszczędności, biuro pośrednictwa pracy; na przyszłość myślą o założeniu schroniska dla służących bez zajęć i słabowników; z czasem znajdzie się w Domu katolickim miejsce i dla wysłużonych służących, któreby za małą opłatą mogły znaleźć spokojny kąt na starość. Ale muszą tylko służące wiernie się trzymać swego koła i jak najliczniej się zapisywać, bo tylko wielką liczbą możemy wielkich dzieł dokonać. Organem koła jest „Kobieta Polska“, do której od czasu do czasu pisywać będą.

Kraków Podgórze. Dnia 7. maja odbył się w kościele parafialnym w Podgórzu ślub jednej z członkiń Maryi Wincenciak. Związek pobłogosławił Patron stowarzyszenia Ks. Antoni Góralik, a chór odśpiewał „Veni creator“ i „Pod Twoją obronę“.

Dnia 16. maja odbył się ślub na mszy św. Anieli Flanckówny. Związek małżeński pobłogosławił Wicepatron, Ks. Ziółkowski, a chór odśpiewał „Veni creator“ i „Pod Twoją obronę“.

Co mamy czytać?

Wielką przyjemnością i rozrywką po pracy są książki, — jak we wszystkiem jednak, tak i z wyborem książek należy uważać ogromnie. W obecnych czasach wychodzi ich miliony, z tego zaś większa część, to książki złe, bezbożne, przynoszące więcej szkody niż pożytku. Dlatego książki nie należy brać do ręki lekkomyślnie, lecz trzeba się dowiedzieć, co „ona za jedna“, — trzeba się zwrócić czyto na miejscu do kogoś poważniejszego, np. w Stowarzyszeniu do ks. Patrona, czyto do gazetki naszej z zapytaniem, o ile książka jest warta, by jej drogi czas poświęcić.

Książki — jak zapewne zresztą wszystkim wiadomo — dzielą się poza dziełami treści religijnej, pobożnej na powieści i książki treści, powiedzmy, naukowej. Pierwsze służą przedewszystkiem dla rozrywki, lecz jeśli są pisane przez ludzi zacnych i mądrych, mogą nas nietylko zabawić, ale i podnieść na duchu, wskazać drogi, na których lepiej możemy służyć Bogu, Ojczyźnie i bliźnim, są nieraz łącznikiem pomiędzy ludźmi, żyjącymi w rozmaitych warunkach, pomimo, że posiadają wspólną wiarę, mowę i interesa żywotne.

Taką np. jest książka pt. „Placówka“, pisarza Prusa, jednego z najwybitniejszych po Sienkiewiczu pisarzy polskich. Jest to książka, która każdemu Polakowi do serca trafić musi. Bohater jej bowiem, to wieśniak polski z Poznańskiego, wyrosły pod strzechą wiejską, broniący jej do ostatka sił przed Niemcami (którzy go chcą pozbawić gruntu i chaty) i wychodzący zwycięzcą z walki, stracił w niej żonę i syna, spalono mu chatę i wykradziono bydło, lecz on, mimo wszystko, na miejscu został jeszcze większym gospodarzem niż był i widział, jak Niemcy musieli z kolonii przez niego ustąpić.

Z książek, które się nadają dla młodzieży, jest „Stefek Luty w Brazylii“ Bukowieckiej, „Jasiek Pliszka“ Warnkówny, a do bardzo pięknych należy książka p. t. „Z biegiem Wisły“ Chrząszczewskiej i Warnkówny (opisy Polski, kraju, miast i zwyczajów).

Daleko ważniejszem i pożyteczniejszem jest czytanie książek i czasopism fachowych, na wsi przedewszystkiem książek, odnoszących się do gospodarstwa rolnego, warzywnictwa, sadownictwa, hodowli drobiu i t. p. — książki, przy pomocy których można wprowadzić niejedno ulepszenie, kształcić się z pożytkiem dla gospodarstwa i ogółu. Rozumią to gospodarze w Niemczech lub Anglii, rozumią także i nasi rodacy w W. Ks. Poznańskiem, którzy stale trzymają po trzy gazety, religijne, polityczne i gospodarcze, posiadają też w swoich bibliotekach odpowiednie książki.

MARYA STUDNICKA.

Hej Siostry!

(Na majówkę).

Hej siostry wraz —
w ten piękny czas!
Gdy słonko nam tak cudnie lśni
Pospieszmy wraz!
w zielony las
Gdzie ptasząt śpiew — tak mile brzmi!
Gdzie echo słów —
powtarza bór
Tam spoczniem wraz — w ten letni czas!
Gdzie równy łan
pójdziemy w tan
Hej! Siostry wraz — las wabi nas!
Niech pozna człek
Niech serce zna — że młodość trwa!
. . . .
A gdy przeminą młodości chwile
To je wspominać będziemy mile
Siostrzaną miłość — jedność i zgodę
Ze Związku weźmiem na życia drogę!

Jednością silne — przyjaźnią stałe
Bez trwogi pójdziem wśród życia dróg
Z miłością cnoty — przez życie całe,
A błogosławić nam będzie Bóg!
. . . .
Chlubą Ojczyzny — chcemy się zwać! —
Podporą rodzin — chcemy się stać! —
Życie cnotliwe — pragniemy wieść! —
Niewieścią godność — za standar nieść!

Grybów 1918.

O kulturze.

Słowo „kultura“ jest wyrazem obcym, który się u nas przyjął, dosłownie znaczy „uprawa“. Używa się go nieraz, mówiąc o uprawie roli, czyli o kulturze ziemi.

Nie wyobrażajcie sobie, że wraz z człowiekiem na ziemi zjawiła się kultura, na kulturę składają się wieki i praca wielu pokoleń. Są i dziś narody i plemiona, które o kulturze nie mają wyobrażenia, żyją w stanie dzikości.

Narody tak zwane kulturalne, dawniej w czasach przedhistorycznych, przechodziły straszne walki o byt i wtenczas o kulturze nie było mowy. Człowiek zamieszkiwał jaskinie, bronił się dzikim zwierzętom, zewsząd czyhała nań śmierć.

Krok po kroku Bóg pozwalał człowiekowi rozwijać się, do doświadczenia dodawać doświadczenie. Dziś nie mieszkamy w jaskiniach, wyszedłszy na pole nie obawiamy się spotkać wilka lub niedźwiedzia, człowiek panuje na świecie.

Teraz do Krakowa jedziemy koleją, jeżeli się chcemy szybko porozumieć używamy telegrafu lub telefonu.

Jakże daleko od tych czasów, gdzie ścieżka w lesie była niebezpieczną, a po wodę w krynicy trzeba było iść z trwogą.

Dziś nie zamieszkujemy jaskiń, ale domy, ubieramy się w suknie zamiast w skóry dzikich zwierząt, mamy książki, czytamy i piszemy, słowem — daleko odeszliśmy od czasów naszych prapraojców. Mamy dziś oświatę i kulturę, które powinny iść ze sobą w parze. Kto jest oświecony, powinien być kulturalny. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Nieraz ludzie z nauką nie posiadają kultury. Zachowanie ich bywa szorstkie, ruchy nieopanowane, sposób obcowania z ludźmi niedelikatny, dobieranie rozrywek i przyjaciół nieosobliwe. O takich ludziach mówi się: mają wiedzę, ale są bez wychowania — bez kultury.

Do kultury więc należy zachowanie się nasze, sposób ubierania się, mieszkania, dobierania sobie przyjaciół i rozrywek, słowem cały nasz sposób życia.

Nie znaczy, aby uboższy człowiek, nie mogący mieć salonów, nie mógł mieć mieszkania kulturalnego, przeciwnie — mogą być salony bez kultury urządzone i izdebki pełne powabu, świadczące o kulturze ich mieszkańców. Widzieć można domy ubogie, gdzie nadzwyczajna czystość, smak dobry w ułożeniu mebli, kwiaty w oknach, książki na półkach, mówią, że mieszkają tu niezamożni, ale kulturalni ludzie. Takie domy po wsiach można spotkać w Poznańskiem, gdzie i fortepian się znajdzie. Takie domy są wszędzie u robotników i rolników w Danii i Szwecyi, tam chłopak mający nieraz maturę gimn. wraca do roli i jest parobkiem u swego ojca.

Nie każdemu dano, nie każdy ma zdolności, nie każdemu potrzeba do jego zawodu kształcić się wysoko, ale każdy w swoim zawodzie może i powinien starać się o kulturę. Rolnik, kupiec i rzemieślnik, posiadający kulturę, żyje inaczej, inaczej używa swego majątku, jeżeli go posiędzie i nawet łatwiej go zdobywa, jeżeli stara się o przyswojenie sobie kultury.

Człowiek z kulturą nie odda majątku na użycie w karczmie, nie wyda na fatałaszki i dla popisu, ale użyje go w celach wyższych, jego kulturze radość przynoszących. Stąd powstają fundacye, stypendya,

ochronki i domy robotnicze, gdzie pokolenia znajdują pomoc, poradę i nieraz przytułek.

Więc życie nasze podnosi, ułatwia, uszlachetnia kultura i ona wyrównuje różnice między ludźmi, gdyż łatwiej porozumieć się można z człowiekiem kulturalnym, aniżeli nieokrzesanym. Kulturę można odziedziczyć i można pracą własną zdobyć. Odziedziczyć, to znaczy, że rodzice byli już kulturalni; zdobyć znaczy pracować samemu nad przyswojeniem sobie kultury.

Jest więc wychowanie, które nam dają i drugie, które my sami sobie dajemy.

To wychowanie drugie jest dużo warte, bo w niem jest nasz własny wysiłek, nasza własna praca. Zależne jest ono od naszej dobrej woli i gorącego pragnienia.

Wielcy ludzie świata, ci, o których mówią dzieje, którzy czynami swymi żyją w pamięci ogółu, zaczynali nieraz od bardzo małych początków, zwalczali trudności niewidziane, przy łuczywie trawili noce, aby się czytać nauczyć, bo w dzień pasali bydło, jednak do celu doszli, bo mieli wolę i wytrwałość.

Człowiek dobrze wychowany, człowiek kultury w każdej sytuacyi, na każdem stanowisku umie się znaleźć i nad sobą zapanować, zachowując swą godność. Zachować swą godność nie znaczy być pełnym zarozumiałości i pychy i szukać czynem, kto przypadkiem ubliżyć nie chce, godność własna, poszanowanie swej duszy zasadza się na tem, że umiemy się bronić przed złem wszelakiem, przed rozterką i kłótnią, a rozumem i taktem każdą sprawę staramy się rozsądzić.

Nie jest człowiekiem prawdziwie kulturalnym kto mając formy zewnętrzne dobre, wszystko to używa dla celów ściśle materyalnych, dla pieniędzy, a w gruncie rzeczy na dnie swej duszy, poza politurą, kryje się nikczemność i szkodliwość. Taki człowiek nietylko nie ma kultury, ale nie posiada także charakteru, bo kultura wymaga harmonii na zewnątrz i wewnątrz, czyli: mamy się przedstawiać takimi, jakimi jesteśmy.

Warunki obecnego życia są tego rodzaju, że możemy się starać o jak największą wyżynę duchową i nie wracać do czasów, gdzie, jako mieszkańcy lasów, byliśmy zmuszeni dla utrzymania życia nieraz zabijać lub być zabijani, rozwinięta kultura wymaga od nas zupełnie czegoś innego, wymaga mianowicie, by skarby, w jakie uposażył nas Bóg, wydobyć i zużytkować dla szczęścia naszych bliźnich — rodaków.

Umiejętność współżycia, oparta na wzajemnej miłości i braterskiej pomocy, dźwiganie słabych, ratowanie upadających, niesienie światła i dobra we wszystkie dziedziny życia, jest to stosowanie kultury nie w słowie, lecz w czynie i tego od nas wymagają obecne ciężkie czasy.

Wymaga tego nasza prastara, tylowiekowa kultura chrześcijańska i polska, z której być możemy dumni, która za czasów naszej niepodległości była siłą, z którą się obcy liczyli i da dobry Bóg, że dopomoże ona, iż doczekamy chwili radosnej, w której naród cały zawoła z wolnej i pełnej piersi:

„Jeszcze nie zginęła!...

Marya Dąbrowska-Beerowa.

Wadowice, w marcu 1918.

Myśli i zdania.

Ilekroć złą myśl w duszy dobra przezwycięża,
Tylekroć Święty Michał strąca z niebios węża.

Adam Mickiewicz.

MARYA STUDNICKA.

W setną rocznicę zgonu Henryka Dąbrowskiego!

Wiódł on niegdyś Legiony
W walki krwawej bój
Duch świetlany, roztęskniony
Znosił życia znój!...

I na obcej włoskiej ziemi
Aż u Rzymu bram
Z nadziejami snów złotemi
Zatknął sztandar sam!

Z pod błękitów włoskich nieba
Szła pieśń nawskróś zórz:
„Jeszcze Polska nie zginęła“
Nie zginie wśród burz!...

„Marsz Dąbrowski“ z Polski brzmiało
„Marsz Dąbrowski“ nasz!
Nic nas dotąd nie złamało
I nie złamie nas!

Wódz legł cicho w nocnej ciszy
W niezniszczonym śnie!
Dziś Duch jego skargę słyszy
I pieśń znaną śle:

„Nie zginęła“ i nie zginie!
Marsz Dąbrowski wraz
I choć tysiąc lat przeminie
Nic nie złamie nas!

Grybów, 1918.

Rady domowe.

Omdlenie. Często zdarza się wśród ludzi mieszkających na wsi, widzieć ludzi mdlejących. Zazwyczaj otoczenie traci głowę, przypuszcza, że to już koniec życia i nie spieszy z żadną pomocą. Przez opóźnienie pomocy — może chory w pewnych wypadkach życie zakończyć.

Omdlenie nie jest chorobą, ale objawem różnych chorób. Omdlenie jest wynikiem złego krążenia krwi w żyłach, w mózgu i w sercu. Chory blednie, twarz i wargi jego stają się blade, traci przytomność, wzrok ma błędny, pod oczami sine obwódki i upada bez przytomności.

Trzeba w tym razie najprzód chorego ułożyć głową niżej — nogami wyżej, aby krew pospieszyła tam, gdzie jej brak. Spryskać twarz wodą zimną, dawać do wąchania amoniak i eter, a wewnątrz dać 10 kropli eteru, trochę wina, czarnej kawy. Starać się wywołać oddech silniejszy, choćby sztucznie.

Korzyści z cytryny.

Na ból gardła dobrze jest wypłukać gardło mocno soloną wodą z sokiem cytrynowym.

Sok z połowy cytryny uleczy ból głowy.

Sok cytrynowy wyleczy plamy rdzy.

Tęga limoniada nie osłodzona, użyta przed śniadaniem, zapobieży i uleczy atak zatwardzenia.

Sok z cytryny, dodany do mleka, aż się zwarzy i ten to ser przywijany na opuchnięte miejsce, usuwa ból reumatyzmu.

Syrop z soku cytryny ulży nieznośny kaszel.

Ciepła limoniada, wypita przed spoczynkiem, uleczy zimno na płucach.

Na ranę spowodowaną urżnięciem, przyłóż szmatę dobrze przesiąkniętą sokiem cytrynowym.

Sok cytrynowy dodany do soku innych owoców, jak wiśni, poziomek i t. p., które nie chcą się łatwo zgalaretować, przyczyni się do tego.

Sok cytrynowy jest daleko lepszy do sałatki aniżeli ocet. Szczególniej przy owocowych sałatach.

Sok z połowy cytryny, dodany do płóczącej wody po zmyciu głowy, zbierze wszelką tłustość z włosów.

Ażeby cytryny na długo świeże zachować, należy je przykryć szczelnie szklaną pokrywką.

Potrawka z królika. Królika kraje się na kawałki, soli go, daje go do rynki, polewa pół szklanką wrzącego octu, dodaje 1 łyżkę kopiastą smalcu i 1 drobno siekaną cebulę i dusi razem na wolnym ogniu, podlewając od czasu do czasu po 2—3 łyżki zimnej wody. Gdy mięso już miękkie a woda się wysmażyła, należy mięso obsypać 2—3 łyżkami pszennej mąki, i zrumienić ją. Gdy mąka już rumiana, wlewa się do mięsa 1 szklankę zimnej wody i jędną czwartą litra kwaśnej śmietany i zagotuje razem. Do potrawki podaje się ryż ugotowany, albo ziemniaki, albo kaszę hreczaną.

Zbierajmy zioła lecznicze!

Zioła lecznicze są bardzo poszukiwane, a ludzie niewiele o tem myślą. Dzieje się to po części przez nieświadomość! Ludzie bowiem nie wiedzą, że n. p. kwiat lipowy, kwiat dziewanny, rdest, tysiącznik, piołun, podbiał i wiele innych ziół posiadają właściwości lecznicze, za które, kupując je w aptece, drogo płacić trzeba. A jakże wielką przysługę wyświadczają nam zioła przy rozmaitych zachorzeniach. ranach i obecnie, gdzie brak herbaty, służyć nam mogą za niepospolity i smaczny napój. W każdym więc domu powinny być apteczki domowe, w których uzbierane i ususzone zioła przechowywać należy. Ważną czynnością przy zbieraniu ziół jest umiejętność zbierania, suszenia ich i przygotowywania. Następujące wskazówki, podane w skróceniu, pouczą nas, jakie rośliny zbierać i jak z niemi postępować należy.

Zioła lecznicze posiadają zawartość leczniczą albo w całej roślinie lub poszczególnych częściach (korzeniach, korze, liściach, łodydze, kwiatach, owocach i nasionach). Przedewszystkiem zioła zbierać należy w porze najwłaściwszej, wówczas gdy w roślinie zawartość części leczniczych jest największą. A zatem zbierać się powinno:

Korzenie w zimie, wczesną wiosną lub przy końcu lata. Działanie bowiem korzeni w tym czasie jest największe. Korę w tym samym czasie, co korzenie. Liście — gdy całkowicie się rozwiną, ukształtują i roślina ma wkrótce zakwitnąć. Kwiaty — zaraz po rozkwitnięciu, o ile możności przed utworzeniem się nasienia. Całe zioła — w chwili rozpoczęcia kwitnienia lub nieco wcześniej. Owoce i nasiona — po zupełnem dojrzeniu.

Zbiór ziół i roślin odbywać się winien zawsze w czasie pogody (nie potrzebuje być słońca), wtedy, gdy rośliny obeschną z wilgości i rosy. Jest to warunek konieczny, który stosować trzeba ściśle.

Suszenie odbywać się musi w miejscach przewiewnych, zabezpieczonych od wilgoci, a więc na górach i strychach, a nie na słońcu.

Przeważną ilość roślin lekarskich używa się na ziółka apteczne. Liście, rośliny całe, korzenie, korę i niekóre kwiaty (lipa) należy pokrajać i to możliwie na pół wysuszone, później można dosuszyć. Przygotowane zioła należy zabezpieczyć od kurzu i wilgoci, najlepiej przechowywać je w woreczkach lub puszkach.

Dobrze zebrane i starannie przygotowane zioła przyniosą nam także niemałe zyski, skoro je na sprzedaż przeznaczymy.

Najważniejsze rośliny, które zbierać należy, są następujące:

Kruszyna (kora). Kwiaty: Rumianek, bez czarny, bławatek, lipa, dziewanna, wrotycz. Liście: Brzozowe, wilczej jagody, podbiału, szałwi, wulka, trójliścia, niedźwiedziego grona. Całe zioła: Piołun, tysiącznik, grzyb, dziurawiec, krwawnik, rdest, bratki, nostrzyk, przetopnik. Korzenie: Tataraku (krajany), mydliku (krajany), kurzego ziela, goryczki, waleryanu. Owoce: Maliny, poziomki i czarne jagody, głóg. Nasiona: Czarnuszki, anyżu, kopru, kminku, kolendru.

Zbieraniem ziół zająć się powinny osoby takie, które się nieco znają na ziołach, zaś nauczycielki i ochroniarki zapoznać się winny ze zbieraniem ziół dla tego, że praca ta ma dodatni wpływ wychowawczy. Przyzwyczaja dzieci do pracy, do poszanowania tego, czem nas przyroda obdarzyła, kształci umysł dzieci a wolny od zajęć czas, spędzą dzieci z pożytkiem dla siebie i drugich. Zrozumiały to inne narody, dlatego z korzyścią wielką, bo materyalną i wychowawczą, zajęły się zbieraniem ziół, szczególnie przez dzieci.

Fraszki.

Młody pan zajechał na noc do lichej oberży, gdzie arendarz ciekawy między innemi pytaniami i o to zapytał, dokąd i w jakim celu podejmuje pan podróże. Gość przybyły jako człowiek otwarty, nie taił powodu swej wycieczki, ale wprost powiedział: „jadę w świat szukać rozumu!“ Żyd przebiegły pomyślał sobie: „kiedy ty w świecie szukasz rozumu, to ty musisz mieć pieniądze“. Ale i gościowi ciekawość żydowska wcale się nie podobała, także pomyślał sobie: „ty widzę, chcesz mię rozumu nauczyć, ale ci się nie uda“. Po skromnej bardzo wieczerzy, gość rozpasawszy z siebie duży trzos z pieniądzmi rzucił go na stół, sam zaś położył się na słomę zaraz koło stołu i udał śpiącego. Żyd z alkierza patrzał bardzo uważnie, gdzie był trzos położony i zgasił światło na pewne. Gość tymczasem cichutko ściągnął trzos ze stołu ku sobie i począł tęgo chrapać. Żyd, sądząc, że dobrze zasnął, na palcach wysunął się z alkierza i dalejże do stołu, maca naokoło, lecz trzosa nie było. Gdy się oddalił żyd, gość pocichu znowu trzos na stół położył. Żyd krzesze ognia, rozpalił świeczkę i patrzy, trzos leży na swojem miejscu. Zgasił tedy świeczkę, a tymczasem gość znowu ściągnął trzos ku sobie i lepiej jeszcze chrapał. Żyd na palcach znowu lezie po trzos, maca, niema trzosa, wyłazi na stół, niema. Wraca do alkierza i znowu krzesze, a tymczasem gość znowu trzos wystawił na stół. Żyd rozpalił świecę i patrzy, trzos leży na stole. Dmuchnął na świecę i zgasił, a tymczasem gość pomknął trzos ku sobie. Idzie żyd po raz trzeci, maca, niema trzosa. Domyślił się przecie, że to są figle gościa i pod nosem tylko powiedział: „Rich an taty aran, di szwarc jur“ i spać się położył. Rano

tedy wstał ów podróżny, przypasał trzos jakby nic nie zaszło, zapytał o rachunek żyda, który wyszedłszy do niego z alkierzyka tak powiedział: „Ny, po co pan jedzie w świat szukać rozumu? Pan go już masz!

WESOŁY KĄCIK.

Przepis na tanią potrawę: Rozpalić ogień kartą węglową i smażyć na nim kartę na mięso na karcie na masło. Osobno gotować kartę na ziemniaki z małym dodatkiem karty na mąkę. Na koniec zjeść razem z kartą chlebową.

Jeżeli posiłek wypada wieczorem, powinno się oświetlić pokój kartą na naftę.

Po uczcie należy umyć ręce kartą na mydło.

Co to, to nie!

Rozmowa z dziewczyną.

— Poszłabyś za mąż? — Toćby się polazło.

— A masz ty co? — Możeby się znalazło.

— A umiesz robić? — Co wam do głowy wlazło.

Fatalizm.

— Ależ panie Janie, dlaczegoś pan taki smutny? Powinieneś się pan cieszyć, że pański syn jest już weterynarzem!

— To mię właśnie zasmuca! Studyował tak długo, że musiałem sprzedać wszystkie me krowy i zadowolnić się jedną. A teraz dał on tej ostatniej jakieś lekarstwo i z tego zdechła.

W letnim sezonie.

L e t n i k (do wójta wsi, posiadającego jednocześnie pensyonat dla gości): Nie ma we wsi żadnego miejsca, żeby zamknąć tych dwóch złapanych złodziei?

W ó j t: Ta jest areszt, ale mieszka w nim właśnie dwóch letników z rodzinami!

Rozwiązanie szarad z nr. 5.

I.

bu—ra—ki

II.

pa—ty—ki

III.

Łamigłówka.

c z e r w i e c
z a p a l a c z
e p i d e m i e
r y d y g i e r
w o j n i ł ó w
i s k i e r k i
e g z e k w i e
c z e r w i e c

Dobre rozwiązanie nadesłały: Anna Stefkówna, Nowy Targ; Cecylia Kubikówna, Kraków; Rozalia Lachówna, Zabłocie; Eleonora i Józefa Gwoździówny, Izdebnik; Jadwiga Feliciakówna, Kraków-Podgórze; Marya Łodzianówna, Zabłocie; Magdalena Krzyżowska, Jeleśnia; Agnieszka Cygonik, Gilowice; Anna Kosiecówna, Rozalia Kłósakówna, Marya Marszałkówna, Zabłocie; M. Łodzianówna, Zabłocie; Magdalena Słowikówna, Jeleśnia; Jadwiga Ryłkówna, Andrychów; Marya Skowronówna, Zabłocie; Zofia Jaworska, Tuchów; Janina Kapustówna, Kraków.

Nagrody otrzymały: Anna Stefkówna, Rozalia Kłusakówna, Eleonora Gwoździówna, którym wysłaliśmy książeczki „Wielki Tydzień w Kościele“.

SZARADY.

I.

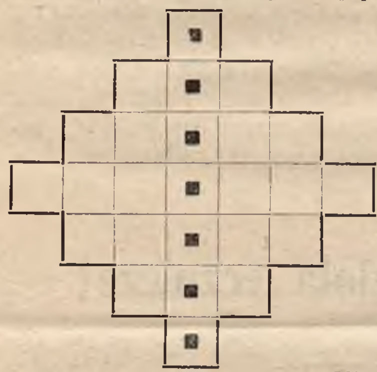
Z niżej podanych sylab, utworzyć 10 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą nazwisko poety polskiego, a końcowe litery w tymże kierunku czytane dadzą tytuł jego dzieła:

Kro — nin — cy — zyz — fu — ig — pot — chrze — ward — gna — do — ce — skop — la — ja — ed — i — wa — siu — kło — in — prys — mi — la — wi —ści.

1. Szkło powiększające.
2. Nakrycie głowy u Biskupa.
3. Wyznawca Chrystusa.
4. Inaczej frasunek.
5. Przyrząd do szycia.
6. Imię męzkie.
7. Miasto w zachodniej Galicyi.
8. Imię męzkie w piątym przypadku.
9. Roślina południowa.
10. Choroba oczu.

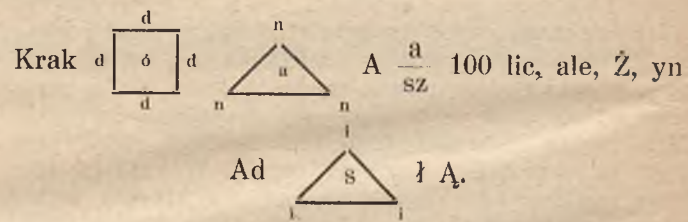
II.

W podaną figurę wpisać wyrazy, tak, żeby litery w miejscu kropek, czytane z góry na dół, utworzyły nazwę przyjemności urządzanej przez Stowarzyszenie.



1. Spółgłoska.
2. Zwierzę wodne.
3. Owad.
4. ?
5. Rękodzielnik.
6. Część twarzy.
7. Samogłoska.

III.



Janina z Podola.

Dobre rozwiązanie nadsyłać należy od końca tego miesiąca. Za dobre rozwiązanie przeznacza Redakcya trzy nagrody w postaci książeczki: „4 Ewangelie w jedno złączone“.

ZAWIADOMIENIE.

Biała. Główny Wydział Stow. Pracownic prosi wszystkie Siostry, aby w tym miesiącu, poświęconym Najsł. Sercu P. Jezusa, które jest Opiekunem naszego Stowarzyszenia, pamiętały gorąco polecać Mu Czcigodnego Księdza Patrona, zwłaszcza dnia 27 czerwca, nadto sprawę budowy sali Domu katolickiego i wszystkich tych, których skupia i łączy to Boskie Serce.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“ złożyli: X. Mieczysław Trojnacki z Łukowicy 5 kor.; X. Dr M. P. 10 kor.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.